

# Felielon teatralny

10  
Po „Kocie w butach” dzieci mają dla siebie nową premierę w „prawdziwym teatrze”. „Współczesny” wystawił baśń Eugeniusza Szwarca wg J. Ch. Andersena pt. „Królowa śniegu”. Mimo że w wielu szczegółach sceniczny kształt tej baśni różni się od znanej powszechnie pierwowzoru, to przecieł pełna niezwykłych przygód przypowieść o odwiecznej walce dobra ze złem znajduje na pewno wdzięcznych widzów wśród szczecińskich dzieci.

Ale czy teatr zrobił wszystko, by na wdzięczność dzieci zasłużyć? Zrobiono wiele, to fakt, choćby to, że sięgnięto wreszcie po sztukę jednego z największych współczesnych czarodziejów sceny, jakim był Eugeniusz Szwarz, tak rzadko goszczący na polskich scenach. U naszych sąsiadów zza Odry ten radziecki dramaturg miał już ponad 140 premier. Sama „Królowa śniegu” miała około 60 wystawień. U nas liczby te bez większego błędu można by podzielić przez 10. A przecieł nie gdzie indziej tylko w Polsce, w Nowej Hucie odbyła się światowa prapremiera najwybitniejszego dzieła Szwarca — „Smoka”!

E. Szwarz blisko trzydzieści lat twórcej pracy poświęcił spisывaniu „prawdomównych” baśni. Dzieci, które spotkały się z ni-

mi, ich rodzice i dziadowie przez cały ten czas znajdowali w tych baśniach — i dotąd znajdują — pasjonujący materiał do konfrontacji swoich poglądów (mniej lub bardziej sprecyzowanych) na życie i świat. W pisarzu zaakceptowali dobrego i mądrego doradcę i przyjaciela. W tym, co Szwarz napisał dla teatru (m. in. „Nagi król”, „Don Kichot”, „Człowiek i cień”) i dla filmu („Kopciuszka”, „Król Kościeł”, „Uczeń

nica I’a”) zawsze brzmi ton spokojny, pełen łagodnej ironii i po wagi. Unikał patosu...

„Wracając z podróży do jego baśniowych światów, czujemy, że zrozumieliśmy coś, czegośmy gotąd nie rozumieli, że przemysłiliśmy coś takiego, na co nie mieliśmy dotąd czasu. Co więcej, wracamy nieco bardziej skłonni do dobrych uczynków niż zwykle” — pisał o autorze „Królowej śniegu” Mikołaj Akimow, wybitny reżyser jego sztuk.

Pisarstwo Jana Christiana Andersena i dramaturgię Eugeniu-

szą Szwarca bez wątpliwości łączy duże pokrewieństwo. Ale jest to pokrewieństwo nie z przypadku czy chęci naśladowania, lecz z wyboru. Szwarz nie był nigdy, jak niekiedy o nim pisano „inscenizatorem” Andersena. Rozmach samodzielnej myśli, śmiałość własnych rozwiązań u radzieckiego pisarza przy jednoczesnym za chowaniu andersenowskiej problematyki etycznej — dzieli i jednocześnie łączy tych dwóch pisarzy. Fabuła znanych powszechnie baśni, dla Szwarca była tylko punktem wyjścia i zawsze

podlegała zmianie. Dotyczy to zwłaszcza zakończenia sztuk (w „Królowej śniegu” — początku), a więc często także i sensu. Nowe, artystyczne zadania, jakie stawiał sobie Szwarz, zawsze wzbogacały myśl pierwowzoru, zapalały w nim samym fantazję...

Niestety, nie rozpaliły (na tyle, ile można by żądać od współczesnego teatru), fantazji realizatorów szczecińskiej premiery „Królowej śniegu”. O ileż ciekawszego Szwarca poznaliśmy przed kilku laty w baśni „O zmarnowa-

nym czasie” nad parawanem „Pleciugi”...

Tworzenie dla dzieci jest rzeczą trudną. Ci mali obywatele chłoną dwa razy więcej niż dorośli, dlatego stare porzekadło mówi, że dla dzieci trzeba pisać, grać, rysować tak samo jak dla dorosłych, tylko dwa razy lepiej. Specjaliści od sztuki dziecięcej dobrze znają tę prawdę. Nie zawsze o tym wiedzą ci, którzy za takich pragną uchodzić. Stąd tyle tandety na półkach księgarskich, często i na scenach. Nie można tego powiedzieć o na

szych grafikach ilustrujących np. książki dla dzieci, którzy chyba najlepiej trafiają dzisiaj do wyobraźni dziecka. Jakże często na tomiasł śmiejemy się z dużych i grubych dorosłych, którzy przed mikrofonem bądź na scenie siłą się, by naśladować dzieciaków. O ile dowcipniejsza jest zabawa dzieci w dorosłych. Twórcy, którzy parają się sztuką dla dzieci, powinni od nich uczyć się metody.

W przedstawieniu „Królowej śniegu” najlepiej w ton tej zabawy utrafiła para aktorów gra

jących krucze narzeczeństwo — Krystyna Rutkowska i Antoni Szubarczyk. Maria Bakka w roli Babuni miała już bardziej uła- tawione zadanie — grała przecieł osobę dorosłą, ale zagrała ją bardzo przekonująco. Niezłe wypadły rozbójnicy z Małą Rozbójniczką — Ewą Kologórką na czele. Z pary głównych bohaterów (Kasia i Kaj) interpretowanych przez Barbarę Sokolowską i Henryka Talara lepsze wrażenie ze względu na warunki fizyczne wywiera ten ostatni. Podobna się także, a raczej „nie podobna” czarna charakter, Radca, kreowany przez Mariana Noska. Postać „Królowej śniegu” (Zofia Mirska) nie wydaje mi się najlepiej obsadzona. Spektakl w scenografie Julity Fedorowicz reżyserowała Jowita Pieńkiewicz. Ta para głównych realizatorów przed stawienia najmniej wykorzystwała możliwości, jakie daje materiał sztuki Eugeniusza Szwarca. Pójscie po najłatwiejszej drodze, brak samodzielnych pomysłów inscenizatorskich i plastycznych (z wyjątkiem Pałacu Królowej), zupełny brak nowoczesnych rozwiązań technicznych, co by pozwoliło „uczarownik” tę baśń, świadczy, że i ta sztuka dla dzieci w „dorosłym teatrze” jest jeszcze raz tak zwanym produktem ubocznym „normalnego” planu repertuarowego. A szkoda.

Ireneusz Krzysztof SZMIDT

# Teatr i dzieci